Nr. 210. We Lwowie Wtorek dnia 14. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

..ło Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

„Cherchez le Polonais.“

W Stambule reprezentuje Wielką Brytanję niejaki sir E. Thornton, staruszek, zgrzybiały „białobrody“, niedołężny na ciele i umyśle, który ukończył właśnie siedmdziesiąty rok życia — i według angielskich przepisów służbowych ma opuścić służbę dyplomatyczną i przenieść się w dobrze zasłużony stan spoczynku. W miejsce jego chciał premier angielski Salisbury wysłać sir Williama White'go Dyplomata ten nie jest *homo novus*. Owszem w czasie ostatnich wypadków na Wschodzie nazwisko jego wymieniano dość często i z uszanowaniem. Nie chcąc sami wydawać o nim sądu, dajemy głos *Kölnische Ztg.* która pisze jak następuje: Sir. W. White należy do najczynniejszych członków całego ciała dyplomatycznego. Zna on wybornie Rosjan i ludy bałkańskie i był u Abdul Hamida *persona gratissima*. Po powodzeniach, jakie zdobył będąc nadzwyczajnym posłem w Stambule, pozostawienie jego w tamtejszej ambasadzie byłoby krokiem dyktowanym najzwyklejszym rozumem stanu. Ale skąpstwo liberalnego gabinetu i t. d... (Tu następuje kilka niezbyt pochlebnych komplimentów dla Anglji, która chciała koniecznie, aby sir Thornton wysłużył przepisane lata i t. p.)

Co zaś do wspomnianych powodzeń czytamy w innym bardzo poważnym organie, mianowicie w *Pester Lloydzie*: Sir William White nie jest nowicjuszem w tureckiej polityce. W październiku roku 1885 przybył jako reprezentant Anglji na konferencję wielkich mocarstw w Stambule i pamiętną jest działalność jego ówczesna, pamiętną zwłaszcza dla Rosjan, których zwalczał z największem powodzeniem. Jego to opozycji należy przypisać, że formalne wotum konferencji przeciw unji bułgarskiej, nie doszło do skutku i że Rosja ową dyplomatyczną kampanję przegrała. Opowiadają sobie cały szereg kruczków najrafinowańszej złośliwości, któremi droczył Moskali, wywołując u reszty kolegów tajoną radość. Pan White znaczył wówczas także bardzo wiele u Porty, a sułtan wyszczególniał go kilkakrotnie. Owoż tego pana White chciała teraz Angija zamianować ambasadorem w Stambule i jak to bywa zwyczajem w dyplomacji, zapytała poufnie Portę, czy jej pan White będzie miłym. A Turcja — Turcja odpowiedziała—*horribile dictu*—że nie chce sir Williama Whitego. Ci wprawdzie, których zadaniem i powołaniem wszystko mitygować i łagodzić, zapewniają, że rzecz nie miała się tak, ale inaczej. „Salisbury czyniąc zadość życzeniu Porty odstąpił od zamiaru wysłania sir Williama White do Stambułu.“ Ale to ponoś jasne dla każdego, że to rzeczy wcale nie zmienia. Cały świat uważa też ten fakt za niesłychaną klęskę i obrazę dla Anglji, która straciła na korzyść Rosjan całą swą powagę i znaczenie u Porty. Zdaniem wszystkich jestto li zasługa Rosji, której wpływ u Porty jest teraz przemożnym. Ona nie chciała pana Williama White, dla tego odrzuciła go Turcja. Dla czego zaś go Rosja nie chciała, na to znajdujemy odpowiedź w monachijskiej *Allgemeine Zeitung*. Pisze ona: „Sir William White należy do tych mężów stanu, którzy przez małżeństwo spokrewnili się z rodzinami polskiemi i dają się silnie powodować polskiemi wpływami.

Do *Hamburger Nachrichten* pisano przed rokiem ze Stambułu: „Wprost polskiego pochodzenia jest także tutejszy reprezentant angielski (*chargé d'affaires*). Tenże był przedtem konsulem w Gdańsku, bywał wówczas prawie wyłącznie w polskich kołach i zostawał już wówczas pod polskim wpływem. Jego małżonka, rodowita Polka, z domu Kędzior wychowana była przez swego ojczyma Markowskiego (drugiego męża jej matki) w nienawiści do obecnych władców Polski. Także margrabia de Noailles zostawał pod polskim wpływem a mianowicie przez żonę, która już jako Laura Szwejkowska była w r. 1863 nadzwyczaj gorliwym członkiem ruchu polskiego w Paryżu. Że margrabina de Noailles przeniosła na księcia Aleksandra bułgarskiego życzliwość, którą przed dwudziestu dwu laty Laura Szwejkowska okazywała jego stryjowi Bosakowi, jest rzeczą pewną, i że w Williamie White i tegoż małżonce gorliwych znalazła sojuszników, samo przez się wynika. W ten sposób widzimy, że tutaj, tak jak wszędzie, gdzie idzie o antyrosyjskie tendencje, powiedzieć trzeba *cherchez le Polonais*, gdy się natrafia na ślad podziemnej agitacji, która teraz w interesie tajnych usiłowań polskich stara się podminować cały półwysep bałkański!“

Tak napisano w monachijskiej *Allgemeine Zeitung*. W odpowiedzi na to czytamy w *Pester Lloydzie*: „Nie ma bardziej charakterystycznej oznaki usposobienia umysłów, opanuwującego obecnie politykę naszej części świata, aniżeli fakt, że pisma niemieckie, aby umotywować odrzucenie Sir Williama White, przytaczają przeciw niemu gwałtowną zbrodnię, że żona jego jest z urodzenia Polką. Prosimy zważyć: Polką! I mąż takiej kobiety ma być kwalifikowany do reprezentowania wielkiego mocarstwa!? Może jeszcze dożyjemy tego, że każdy dyplomata europejski, nim przyjętym zostanie do stolicy, będzie się musiał dokumentami wykazać, że nie miał nigdy stosunków z kobietami jakiejkolwiek rewolucyjnej narodowości, i że każdemu *attaché* „tańczącemu“ w arcyważnej misji za granicą, zawieszoną będzie na szyi tajna instrukcja tej treści: „Zakazuje się mieć jakiekolwiek poważne zamiary w obec Polki.“ Historja cała zakrawa zaprawdę na farsę — ale poważne pisma traktują ją bardzo poważnie.“

My z naszej strony żadnych nie dodajemy uwag...

Zjazd leśników.

(*l*) Pierwszy dzień obrad otworzył w sali ratuszowej hr. Roman Potocki, prezes Towarzystwa leśnego o godzinie 10. w sobotę powitalną przemową. Mowca dziękował członkom za żywe interesowanie się sprawami Towarzystwa, dowodem czego tak liczny zjazd ich z różnych dzielnic kraju; dziękował dalej Reprezentacji miasta za zaproszenie na wycieczkę naukową do lasów gminy; przedstawił delegata Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego w osobie pana Seweryna Henzla. W dalszem przemówieniu podniósł prezes pomyślny rozwój Towarzystwa i przedstawił krótki szkic działalności Wydziału w ostatniem dwuleciu. Następnie objął przewodnictwo wice-prezes p. Henryk Strzelecki, gdyż hr. Roman Potocki dalej przewodniczyć nie może z powodu zajęć połączonych z przygotowaniem na przyjęcie monarchy w Łańcucie.

Sekretarz p. Makarewicz, odczytuje telegram gratulujący kroacko-sławońskiego Towarzystwa leśnego, obradującego równocześnie w Gradysce.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1885 i 1886.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy po wykreśleniu niepłacących pilnie wkładek przeszło 700 członków, z których znaczny zastęp stanowią właściciele większych posiadłości. Wydawnictwo miesięcznika *Sylwan*, organu Towarzystwa, mimo ciągłego jeszcze niedoboru, rozwija się jako tako.

Pożądanem byłoby przeniesienie Redakcji tegoż pisma do Lwowa z Krakowa, gdyż Wydział mając je pod ręką mógłby skutecznie na pomyślny rozwój jego wpływać. Księgi rachunkowe i archiwum Towarzystwa dzięki gorliwemu zajęciu się tą sprawą przez sekretarza, zostały uporządkowane, znaczna część zaległych wkładek ściągnięta, jakkolwiek wielu jeszcze członków nie poczuwa się do pilnego uiszczenia należytości.

Wydział założył 70 stacyj fenologicznych w kraju, z któremi zostaje w ciągłej korespondencji.

Stan kasy wykazywał w dochodach 1885 r. 1.772 złr. 76 ct., w rozchodzie 1195 złr. 94 ct., w roku bieżącym wynosiły dochody 1720 złr. 52 ct., wydatki 692 złr. 68 ct. Zapas cały pieniężny wynosił z d. 1. września 1886 r. 1816 złr. 77 ct.

Po odczytaniu sprawozdania wnosi referent komisji lustracyjnej p. Ziglbauer, udzielenie Wydziałowi absolutorjum, co zgromadzenie jednogłośnie uchwala.

Z porządku dziennego nastąpił wybór komisji budżetowej, do której weszli pp. Dobrucki, Piotrowski i Szulc, tudzież wybór komisji rewizyjnej, do której powołano pp. Demianowskiego, Marjańskiego, Ornatowskiego, Szuppa i Ziglbauera. Do komisji mającej ułożyć listę kandydatów do Wydziału powołało Zgromadzenie pp.: Dobruckiego, Marjańskiego, Piotrowskiego, Rosenberga i Szuppa, prezes zaś z Wydziału delegował pp. Liegmana i Makarewicza.

Na wniosek p. Strzeleckigo mianuje Zgromadzenie członkami honorowymi Towarzystwa, księcia Jerzego Czartoryskiego i pana Bedoel, przedstawiciela leśnictwa węgierskiego.

Jako miejsce przyszłego Zjazdu wybrano na wniosek p. Liegmana, miasto Tarnów. Z porządku dziennego uchwaliło Zgromadzenie zgodnie z wnioskiem Wydziału zmianę statutu w tym kierunku, aby Towarzystwo składało się na przyszłość prócz z członków czynnych i honorowych, także z członkow korespondentów, którzyby stali w ciągłym związku z Wydziałem. Na tem zakończono o 1. z południa poranne obrady.

Po południu posiedzenie rozpoczęło się o godz. 5. odczytem dr. Staneckiego o znaczeniu badań fenologicznych dla poznania własności klimatycznych kraju.

Z właściwą sobie werwą wykazywał p. prelegent w popularny i jasny sposób znaczne różnice o stosunkach klimatycznych kraju naszego, zachęcał do ścisłego prowadzenia zapisków w świeżo potworzonych stacjach fenologicznych i objaśniał nadesłaną w tym celu instrukcję. Rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać, bo już teraz poodkrywano pewne ciekawe zjawiska, które w niedalekiej przyszłości do publicznej wiadomości podane zostaną.

W nader ożywionej dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp. Strzelecki, Szupp, Piotrowski, Słoński i Kowalski. Resztę posiedzenia wypełniła dyskusja nad budżetem, który został przyjęty w myśl projektu Wydziału, tudzież wybory do Wydziału. Prezesem obrany hrabia Roman Potocki, wiceprezesami pp. Strzelecki i Glanz, do Wydziału weszli panowie Hirsz, Hołowkiewicz, Lettner, dr. Małachowski, Makarewicz, Rosenberg, Schellenberg, Szupp, Tyniecki.

II. Zjazd polskich techników.

Lwowskie Towarzystwo politechniczne nadesłało nam następujący program II. zjazdu techników polskich:

Dnia 2. października: O godzinie 8. wieczór towarzyskie zebranie w lokalnościach Kasyna miejskiego.

Dnia 3. października: Pierwsze posiedzenie plenarne od 10. do 1. po południu.

Na porządku dziennym: 1) powitanie zjazdu, 2) wybór prezesa, 4 zastępców i 4 sekretarzy, 3) wpisywanie się uczestników do czterech sekcyj, mianowicie: 1) sekcji dla spraw ogólnych, 2) sekcji architektoniczno-budowniczej, 3) sekcji inżyniersko-przemysłowej, 4) sekcji słownikowej. Każda sekcja obiera przewodniczącego, sekretarza i ich zastępców. Od 3. do 4. po południu zwidzenie gmachu sejmowego. O 4. po południu wycieczka na kopiec Unji lubelskiej.

Dnia 4. października: Od 8. do 9. przed południem zwidzenie gmachu Szkoły politechnicznej. Od 9. do 1. po południu posiedzenia sekcyjne (ukonstytuowanie się, rozprawy, wykłady i odczyty). Od 2. i pół do 5. po południu zwidzenie zakładu narodowego imienia Ossolińskich i Muzeum imienia Dzieduszyckich. O 7. i pół wieczorem przedstawienie w teatrze.

Dnia 5. października: Wycieczka do Podhorzec. Uczestnicy zgromadzą się rano na dworcu kolejowym Podzamcze. Powrót nastąpi wieczorem.

Dnia 6. października: Od 9. do 11. przed południem posiedzenie sekcyj. Od 11. do 1. po południu II. plenarne posiedzenie. Od 3. do 5 po południu zwidzenie miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Od 5. do 7., III. plenarne posiedzenie i zamknięcie zjazdu. O 8. godzinie wieczorem wspólna uczta.

Dnia 7. października: Wycieczka do Słobody rungurskiej. Punkt zborny na głównym dworcu kolejowym. Wszelkich informacyj dotyczących zjazdu, udziela zarząd Towarzystwa politechnicznego (ulica Lindego l. 9 II. piętro). Zgłoszenia do uczestnictwa w zjeździe przyjmują za złożeniem kwoty 5 złr. na koszta zjazdu do 20. września br.:

W Poznaniu: p. Napoleon Urbanowski inżynier i właściciel fabryki w Poznaniu, w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolffa, w Krakowie zarząd Towarzystwa technicznego, we Lwowie zarząd Towarzystwa politechnicznego.

Uczestnicy zamierzający korzystać z bezpłatnych pomieszkań lub zniżonych cen, raczą się zgłosić pisemnie do zarządu Towarzystwa politechnicznego (ulica Lindego l. 9 II. piętro) najpóźniej do 25. września br.

Poczyniono starania o uzyskanie zniżonych cen jazdy na drogach żelaznych, i jak tylko nadejdą wszystkie odpowiedzi, będą ogłoszone otrzymane ulgi.

Wiadomości z Warszawy.

(*Rusyfikacja Uniwerytetu.— Jeszcze „Warszawski Dniewnik“ o Częstochowie*).

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

W ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* znajdujemy ciekawe szczegóły o rusyfikacji tutejszego Uniwersytetu. Dane te mogą służyć za odpowiedź tym dziennikom rosyjskim, które nie wahają się gołosłownie rozsiewać wieści, jakoby pod dzisiejszym Rządem kwitnęła w Polsce literatura i nauka. Jakże kwitnąć może, kiedy Rosjanie wypierają Polaków i z tych stanowisk!

Według wspomnianego źródła, personal nauczycielski Uniwersytetu warszawskiego liczy 84 osób, między niemi 47 Rosjan (56 procent) i 37 Polaków (44 procent). Jeżeli zaś z tej liczby strącimy 16 posad drobniejszych, jak laborantów, protektorów i kustoszów, z których 10 jest Polaków, a 6 Rosjan, na personal właściwy otrzymamy 68 osób, z tych 41 Rosjan (60,4 procent) i 27 Polaków (39,6 procent). Ażeby należycie odczytać te cyfry, trzeba wiedzieć, iż przed 10 laty stosunek narodowościowy był całkiem inny, a przed 15 laty profesor Rosjanin był w Uniwersytecie rzadkością. Od tego czasu Rząd powoli co rok przysyłał po 1 do 2 nauczyciel swojego wyboru i oto dziś mamy w Warszawie Uniwersytet zupełnie zrusyfikowany.

Przekonywa o tem najlepiej skład władz uniwersyteckich: należą do nich prawie wyłącznie Rosjanie. Do niedawna dziekanami czterech wydziałów byli Polacy — Kasznica, Brodowski, Mierzyński, Babczyński, sekretarzami również polscy profesorowie, teraz zaś godność dziekanów piastuje tylko dwóch Polaków z powyżej wymienionych, pp. zaś Mierzyński i Babczyński ustąpili miejsca Rosjanom — Nikitskiemu i Soninowi; sekretarzami są wreszcie sami Rosjanie.

Druga władza — sąd uniwersytecki również spoczywa już w rękach Rosjan — Samokwasowa, Szałfiejewa, Simoneńki i Czausowa. Na czele biblioteki stoi Rosjanin Bansow, komisji redakcyjnej zruszczony Czech Jebera, a w kancelarji inspektora nie ma już ani jednego Polaka.

Co do wydziałów, to na medycznym, do niedawna czysto polskim, teraz wykłada 14 profesorów Rosjan i 10 Polaków, na historyczno-filologicznym 14 Rosjan i 7 Polaków, na prawnym 3 Rosjan i 7 Polaków, a na matematyczno-przyrodniczym 10 Rosjan i 3 Polaków. Mając tak zapewnioną olbrzymią większość, Rosjanie już nie dopuszcza do wakansu żadnego Polaka, oprócz chyba osobistości w stylu znanego p. Teodora Wierzbowskiego, który dostał katedrę, zgodziwszy się wykładać literaturę polską w języku rosyjskim. Rzeczywiście, od dłuższego już czasu nie widzimy w Uniwersytecie nowego profesora Polaka, przeciwnie, szczupłe grono dawnych z każdym rokiem maleje, a ilość Rosjan natomiast wzrasta.

Przeglądając wykazy kilku lat ostatnich, przekonywamy się, jak olbrzymie wyłomy poczyniła rusyfikacja w Uniwersytecie warszawskim. Przytoczymy z nich choćby kilka danych. I tak, katedra słynnego anatoma Hirszfelda dostała się w ręce Czausowa, znakomity patolog Łuczkiewicz ustąpił miejsca Łukianowowi, europejskiej sławy dr. Baranowski zabalotowany został w r. z., jego miejsce zajął jakiś Stolnikow z Petersburga. Jastrebow prowadzi katedrę akuszerji po Tyrchowskim, Tumas po Kryszce, Kapustin po Łuczkiewiczu, Popow zajmuje teraz miejsce Tytusa Chałubińskiego, Mentin — Belemana, Szałfiejew — Fudakowskiego, Fiszer — Jerzego Aleksandrowicza, Ziłow — Dziewulskiego itd. Dawni, zasłużeni profesorowie wyparci zostali przez młodzików, dla których Uniwersytet tutejszy jest najłatwiejszem polem do zrobienia karjery. Zupełnie tak, jak w całej administracji! Im głośniej krzyczy na Polaków jaki naczelnik powiatowy lub gubernator, im surowsze wynajduie środki prześladowania, tem pewniejszym być może awansu lub orderu. To samo w Uniwersytecie: im który z profesorów szybciej da się poznać z szowinizmem polakofobji, tem szybciej staje się sławnym i zasłużonym. Łatwa droga do karjery! To też rosyjscy uczeni tłumnie cisną się do Warszawy, by tu z docentów i prywat-docentów wyjść na profesorów pełnych, magistrów i doktorów. W takich warunkach Uniwersytet zamiast pracy nad nauką, pracuje nad wykształceniem zastępu djejateli, w nim to rodzą się tacy krzykacze, jak zmarły niedawno Makuszew, Budiłowicz lub Kułakowskij świeży redaktor *War. Dn.* Wprawdzie zdarzają się i wyjątki, lecz te, otarłszy się o tutejsze sfery, wnet opuszczają Warszawę i wracają do Rosji. Pozostają tylko ci, którzy z nauki robią narzędzie polityczne.

Donosiłem już o rozpędzeniu pątników sławinkowskich w drodze do Częstochowy przez policję lubelską. Jako szczegół wysoce charakterystyczny dodaję, iż choć wiadomość o tym wypadku podana była przez urzędowy *Warss. Dn.* cenzura jednak warszawska wzbroniła najpoczytniejszym pismom polskim wiadomość tę powtórzyć.

Obawiają się widocznie, ażeby wieść o postępowaniu Rządu nie rozeszła się pomiędzy ludem! Ale w takim razie, czemu dopuszczono do zajścia, czemu nie ukarano policji lubelskiej i czemu w *Dniewn.* nazwano pielgrzymki katolickie „włóczęgostwem próżniaków.“ Co więc dozwolonem jest *Dniewn.*, to zabronionem pismom polskim, innemi sławy: Rządowi wolno postępować z nami, jak mu się podoba!

Co do *Dniewn.*, ten przynajmniej bardzo otwarcie stawia kwestję. Oto podczas tegorocznego odpustu tłumy pobożnych w Częstochowie przejęte zostały wypadkiem uzdrowienia kaleki Gabryeli Kobylińskiej, która przyszła na odpust o kuli, a wróciła zdrowa. Wieść o tym wypadku rozniosła się po całym kraju, podnosząc w oczach wiernych powagę klasztoru. Tymczasem *Dniewnik* fakt ten wyśmiał i wykpił. Na szczęście, kpiny te cenzura pozwoliła przedrukować pismom polskim, tak, iż za ich pośrednictwem ludność dowie się przynajmniej, co Rząd sądzi o „cudach częstochowskich“. Wybornie! więcej takich artykułów w *Dniewniku*, a lud polski będzie zbudowany tolerancją Rządu!

* * *

Do *Czasu* piszą z Warszawy:

Nie potrzeba być, jak to u was mówią, Strachajłem, lecz tylko patrzeć uważnie na to, co się w około dzieje, a koniecznie nasunąć się musi przekonanie, że Rząd rosyjski, jeżeli nie przygotowuje się na zawikłania z sąsiadami swoimi, to przynajmniej nie ignoruje ich możliwości i chce być przygotowanym na najgorszy zwrot w stosunkach z sąsiadami. Mniejsza o pogróżki, rzucane na każdym kroku przez oficerów, mówiących o wojnie z Austrją, jako bliskiej ewentualności. Pogróżki te powtarzane są od lat, więc mogą jeszcze dalej być powtarzane na wiatr tylko. Ale są inne wskazówki, o których nikt głośno nie rozprawia, a które mają znaczenie niezaprzeczone. W pogranicznych prowincjach wojskowi (urlopnicy i rezerwiści) już nietylko za granicę nie mogą się wydalić, bo paszportu nie otrzymają, lecz nawet wewnątrz państwa tylko z trudnością poruszać się mogą. Trzeba się opowiadać władzy miejscowej i dać rękojmię, że się na zawołanie będzie do dyspozycji swojej komendzie.

W całym pasie pogranicznym gminy otrzymały surowe polecenia, aby drogi były doprowadzone do stanu porządnego i aby je w takim stanie utrzymywano. Prawda, że dbałość o dobrą komunikację bynajmniej nie jest dowodem niepokojących intencyj na zewnątrz, ale zachodzi pytanie, dla czego właśnie teraz wystąpiono z taką admonicją i to głównie tam, gdzie drogi gminne mają charakter linij uzupełniających dla dawniej i świeżo pobudowanej sieci dróg o wybitnie strategicznym charakterze. Co więcej, powstaje pytanie, dla czego równocześnie z tą admonicją co do stanu dróg zapytano gminy, ile zboża, siana itd., a nawet ile nożów, widelców itp., dostaćby mógł zarząd wojskowy na miejscu w razie potrzeby. To już nie prosta ciekawość. Nawet celami statystycznemi tego wytłumaczyć nie można, bo cóż statystyce zależeć może na policzeniu widelców i łyżek nadających się do użytku wojskowego. Wreszcie zbiega się to wszystko z wielką koncentracją wojsk na manewry. Około 50.000 ludzi spędzono na te manewry, a niektóre okolice z oddziałami wojsk w namiotach z Moskwy sprowadzonemi, sprawiają wrażenie obozu. Prawda, że manewry miną, ale czy z niemi także zdekoncentruje się cała ta siła zbrojna? Na razie wiem na pewno to tylko, że znaczny oddział kawalerji nie wróci tam, zkąd nadciągnął, lecz wzmocni istniejące załogi Królestwa. Częstochowa otrzyma znaczny przybytek kawalerji.

Są to szczegóły nie urojone, ani nie przesadzone. Są to fakta pewne. Wnioski z nich niech wysnuwają wtajemniczeni.

Car na manewrach.

Pobyt cara Aleksandra III. na manewrach w krajach polskich rozpoczął się dnia 7go b. m. przybyciem carskiej pary do Wysokiego Litewskiego, która zamieszkała w pałacyku hr. Marji Potockiej z domu ks. Sapieżanki. Gospodyni domu wyjechała do innego majątku. Okoliczne dwory i pałace zajęte zostały przez w. książąt oraz świtę carską, a właściciele opuścili je; między innemi hrabina Henrykowa Łubieńska z Rasny, która udała się do Warszawy. Do Brześcia litewskiego na powitanie cara nikt z Warszawy nie podążył, z wyjątkiem bawiącego chwilowo w stolicy Królestwa ks. St. Czetwertyńskiego, obywatela z gubernji grodzieńskiej i szambelana dworu. W dniu przyjazdu cara Aleksandra do Wysokiego Litewskiego powieszono w cytadeli warszawskiej skazańca, prawdopodobnie socjalistę. Na całej linji kolei żelaznej, którą car jedzie, rozstawieni są, jak zwykle, żołnierze, a podczas gdy pociąg carski biegnie, odwróceni są oni od niego z odwiedzionemi karabinami i mają rozkaz po trzechkrotnem wezwaniu strzelać do każdego, któryby w tej chwili zbliżał się do nasypu kolejowego.

Pociąg carski składa się z trzech pociągów, jeden przeznaczony dla monarchy, drugi dla pakunków, trzeci dla robotników, którzy wyznaczeni są w razie potrzeby do naprawiania uszkodzeń na linji. Nikt nie wie, w którym z tych pociągów znajduje się cesarz, a podobno podczas podróży często przechodzi z jednego do drugiego.

Carstwo, którzy dzień uroczysty przepędzą w fortecy, pospieszą po ukończonych pod Brześciem manewrach nie zatrzymując się nigdzie, nie do Skierniewic lub Lubochenka, ale do Spały, gdzie wystawiono w zeszłym roku małych rozmiarów pałacyk myśliwski z obszernemi jednak atynencjami, mianowicie ze stajniami dla 150 koni.

Spała znajduje się tuż obok linij kolei dęblińsko-dąbrowskiej w lasach lubochińskich; stacji tam lub zabudowań kolejowych wcale nie ma; urządzono tylko platformę, po której carstwo przejdą do pałacyku.

Na stacjach, przez które pociąg carski przechodzi, nakazano, aby nietylko okna były zamknięte na dworcach, ale także i story spuszczone.

Cesarz w Galicji.

Z Lubiena piszą do nas pod datą 12. bm. „Od dnia przyjazdu obcych reprezentantów wojskowych, uczestniczą tylko oni w obiadach przy stole cesarskim a z reszty dygnitarzy świeckich tylko jeden pan namiestnik Zaleski bywa zwyczajem przyjętym zawsze zapraszany. Arcyks. Rudolf wyjeżdża co dzień z cesarzem o godzinie 6. rano na manewry a za nimi jadą obcy oficerowie.

Wczoraj (11. bm.) rano wezwany telegraficznie przez cara, wyjechał ztąd natychmiast rosyjski jenerał Kaulbars. Hr. Andrzej Potocki, który zachorował na dyfteryczne zapalenie gardła, odjechał wczoraj do Lwowa. Cesarz rozkazał przysełać sobie codzień biuletyn o jego zdrowiu. Dziś przybędzie tu rumuński minister ks. Sturdza z adjutantem przybocznym króla Karola, majorem Schomanescu. Dziś baron Brunicki urządził dla arcyksięcia Rudolfa polowanie na dziki. Rano wyjechał książę Cambridge z synem do Lwowa na nabożeństwo w świątyni ewangielickiej. Również wczesnym rankiem dnia dzisiejszego przybyli tu ks. arcybisk. Morawski i ks. biskup Puzyna celem odprawienia Mszy św. w zamkowej kaplicy. Na całem nabożeństwie obecnym był cesarz, arcyks. Rudolf, p. namiestnik i świta cesarska.

* * *

Fotograficzne zdjęcie reprezentantów obcych mocarstw wykonał onegdaj o godzinie wpół do 6. wieczorem fotograf tutejszy p. Trzemeski, który wezwany został przez p. namiestnika Zaleskiego. Fotografowali się w grupie następujący panowie: Książę Cambridge wraz z świtą (pułkownik Stevens i podpułkownik Fitz Georges), generał-major von Fassong (Prusy) i pułkownik von Clausen (Würtemberg), jenerał brygady hr. de la Bonniniere de Beaumont, podpułkownik Chevroton (Francja), jenerałmajor J. H. Clive i major J. K. Trotter (Anglja), pułkownik Pascu Serban (Rumunja) jenerał lejtnant von Richter, pułkownik Jakubowski (Rosja), podpułkownicy Gallati i Schlatter (Szwajcarja), pułkownik Espinoza (Hiszpanja), kapitan Kovacevic (Serbja), pułkownik hr. Wedel (Prusy), major markiz de Pange (Francja), pułkownik Keith-Frazer (Anglja), podpułkownik Milovanovic-Koka (Serbja), pułkownik Val'es (Hiszpanja), jenerałmajor baron Löhneysen, major Heimroth, podpułkownik hr. Orsini Rosenberg (Austrja), pułkownik Soeltoft (Danja), pułkownik Jyokoso Hayakava (Japonja), kapitan von Platten (Szwecja), podpułkownik Cav. Ceruti (Włochy).

Dziś oglądaliśmy już pierwsze odbicie, które wypadło bardzo udatnie. W środku grupy stoi ks. Cambridge, wsparty na lasce. Po obu stronach ustawili się reprezentanci obcych państw. Wszyscy fotografowani są w pozycji stojącej przed hotelem „Concordia“.

Ks. Cambridge jest to postać wspaniała; mężczyzna nader silnej budowy ciała, bardzo słusznego wzrostu i mimo podeszłego wieku, trzymający się dzielnie; wiek a może tylko podróże morskie, podziałały ujemnie na nogi; to też książę posługuje się laską.

* * *

Z Lubienia donosza d. 11go września: Rosyjski jenerał br. Kaulbars w skutek telegraficznego wezwania cara, odjechał ztąd z rana do Lwowa a ztamtąd dziś jeszcze odjedzie do Brześcia Litewskiego. Przed odjazdem ztąd oczekiwał u bramy zakładu przyjazdu cesarza. Monarcha ujrzawszy jen. Kaulbarsa, wysiadł z powozu i rozmawiał z nim ośm minut. Cesarz z arcyksięciem Rudolfem wyjechali na manewry o godz. 6. min. 45 rano. Następnie wyjechali ks. Cambridge, br. Kalnoky i wszyscy zagraniczni oficerowie.

Z Lubienia donoszą, że jenerał rosyjski Richter, który reprezentuje Rosję na manewrach, przywiózł dla cesarza podarek od cara. Jest to w wielkim formacie najnowsza fotografja Aleksandra III.

Dnia 9. t. m. po południu arcyksiążę Rudolf zaprosił do siebie Adolfa br. Brunickiego i wypytywał go o stosunki myśliwskie w Lubieniu i okolicy. Z wielkiem zajęciem wysłuchał arcyksiążę relacji, poczem podał p. Adolfowi br. Brunickiemu rękę na pożegnanie. W tej chwili nadszedł cesarz, a dowiedziawszy się od syna swego, z kim rozmawiał, przywołał najłaskawiej p. Brunickiego i raczył z nim rozmawiać przez czas dłuższy; wypytywał się mianowicie o zdro-

wie dzieci, zaprosił go następnie na dzisiejszy objad dworski i podziękował za piękne i wygodne urządzenie apartamentów cesarskich.

Dnia 14. b. m. o godzinie 5. min. 35 z południa wyruszy z Gródka do Wiednia osobny pociąg z arcyks. Wilhelmem i Rainerem, tudzież z naczelnymi kierownikami manewrów (Manöver-Oberleitung).

Dnia 9. t. m. zginął wierzchowiec cesarza, na zapalenie płuc.

*

Na żądanie wielu Reprezentacyj powiatowych wydał cesarz rozkaz zatrzymania d. 15. bm. pociągu dworskiego na wszystkich prawie stacjach. Od Stołwiny będą wszystkie wzgórza oświetlone i dworce iluminowane.

*

Arcyks. Karol Ludwik przejechał w sobotę rano kurjerskim pociągiem przez Kraków o godzinie 8. z rana. Towarzyszył arcyksięciu adjutant jego przyboczny hr. Cavriani. Na dworcu znajdował się delegat hr. Badeni i dyrektor policji Englisch. Arcyksiążę nie wysiadł z wagonu. Hr. Cavriani przywitał się z hr. Badenim i oświadczył mu, że arcyksiążę zabawi w Galicji do 22. b. m. wieczór i zwidzać będzie różne miejscowości, w których znajdują się zakłady „Czerwonego Krzyża". W Krakowie zatrzyma się dwa dni 21. i 22. b. m. i zamieszka u delegata hr. Badeniego w Spiskim pałacu.

*

Cesarz przybędzie do Łańcuta d. 15. b. m. o godzinie wpół do 4. po południu i zabawi tam do godziny wpół do 6. wieczorem. Przyjęcie jak już teraz wnosić wnioskować będzie wspaniałe. Na drodze od dworca kolejowego do zamku ustawione będą 4 bramy tryumfalne. Cesarz zje objad w Łańcucie.

*

Z Krakowa nam donoszą: Prace wydelegowanej komisji około godnego przygotowania przyjęcia monarchy w grodzie podwawelskim są w pełnym toku. Najtrudniejsze zadanie ma komisja dekoracyjna, któ a wszystko w ten sposób urządzić musi, by iluminacja miasta, a zwłaszcza punktów dominujących była widoczną najlepiej z toru kolei żelaznej, oraz dworca kolejowego, który dostojny gość będzie przejeżdżał. Dzięki jednak niezmordowanej pracy przez komisji, wice-prezydenta miasta p. Friedleina, oraz radcy miejskiego pana Kwiatkowskiego, można mieć nadzieję, że strona dekoracyjna przyjęcia wypadnie jaknajwspanialej. Wspomnieni panowie czuwają osobiście i nieopuszczają wytrwałością nad wszelkiemi robotami w zakresie działania tej komisji wchodzącemi.

Komisja recepcyjna ma za zadanie ułożyć program oraz porządek, w jakim rozliczne deputacje i reprezentacje będą się cesarzowi przedstawiać na dworcu kolejowym w dniu 15. bm. Poczekalnia klasy 3. zamieniona zostanie na salę recepcyjną i tu dostęp będą mieć same tylko deputacje. Do sal klasy I i II będą wydawane bilety wstępu dla publiczności — jak również na peron — gdzie z jednej stronie stać będą damy a po drugiej mężczyźni.

Z powodu słabości zdaje się, że prezydent miasta nie będzie mógł przyjmować w imieniu miasta, lecz zadanie to spadnie na wiceprezydenta p. Friedleina.

We wszystkich punktach, w których publiczność będzie miała dozwolony dostęp do toru kolejowego, utrzymywać będzie porządek obywatelska straż honorowa, na której naczelników komisja przyjęcia powołała pp. Adama Miłaszewskiego i Fortunata Gralewskiego.

Spodziewają się tu bardzo licznego zjazdu szlachty, która wystąpi w strojach narodowych.

Na kolei nie małe zadanie będzie miał p. Gryzbowski, naczelnik stacji, by ruch licznych w d. 15 bm. pociągów dworskich nadzwyczaj był wolny i nietamowany, a przytem transport wojska, oraz ruch zwyczajnych pociągów był nietamowany.

Ze wszystkiego co dotąd się robi i przygotowuje jest nadzieja, że przyjęcie będzie okazałe.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. września.

Nekrologja. W sobotę odbył się pogrzeb śp. Pauliny Topolnickiej. Zacna ta matrona zasłużyła sobie w r. 1863 na wieczną pamięć wielu, którym serdecznie pomagała. — Ks. Józef Szeitl, doktor św. teologji, kapelan ck. dworu, zmarł d. 9. bm. w zamku w Schönbrunn po dłuższem cierpieniu w 73 r. życia. — W Berlinie zmarł deputowany Ludwik Loewe. — Walery Hohol, b. oficer wojsk polskich w r. 1830 z pułku szaserów, zmarł w wieku lat 87 d. 5. bm. w Warszawie. Śp. Hohol — pisze *Kur. Warsz.* — był człowiekiem wysokiej godności, a jako niedyś obywatel ziemski, złożył wielu osobom w różnych wypadkach dowody szczerej, prawdziwej przyjaźni. Zakończył życie biednie, a cały orszak pogrzebowy składał się z garstki życzliwych, z pomiędzy których jedna osoba obca nieboszczykowi złożyła wieniec na grobie weterana. — Rafał Hadziewicz, b. profesor malarstwa historycznego przy Uniwersytecie warszawskim, później zaś profesor warszawskiej szkoły sztuk pięknych aż do jej zwinięcia, zmarł d. 7. bm. w Kielcach. Obrazy treści religijnej, niepospolitego pędzla Hadziewicza, znajdują się w wielu kościołach w Warszawie, Krakowie, Woroneżu, w Biały, w Humaniu, w Księstwie Poznańskiem. Z utworów historycznych najwięcej miały rozgłosu „Kazimierz Wielki nadający przywileje wieśniakom" i „Chodkiewicz pod Kircholmem."

† **Jan Królikowski**, znakomity tragik polski, zmarł po dłuższych cierpieniach onegdaj w Warszawie.

Są nazwiska — pisze *Kurjer Warszawski* z którego tę bolesną wiadomość czerpiemy — których objaśniać, są sławy, których uzupełniać nie potrzeba. Na pierwszą wieść o zgonie znakomitego artysty, nie rozpamiętywanie jego zasług scenicznych przychodzi do myśli... Swojego prawa domaga się naprzód serce.

Bo Królikowski nie tylko czczonym był jako ostatni z żyjących u nas artysta tragiczny wielkiego stylu, jako namaszczony wyznawca swojego ideału, ale, co więcej, kochany był gorąco przez ogół, który szukał serca obywatelskiego i znajdował je w artyście. Za jego trumną podążą wszyscy, których los przeszły i przyszły sceny ojczystej zajmuje i wzrusza. Królikowski oddał na służbę sztuki żelazną pracę, podniosły zapał, gruntowną inteligencję i twórczy talent — pierwiastki, które rzadko kiedy wiążą się w tak doskonałą, jak u niego harmonję. Tej tylko harmonji zawdzięczał on swe wysokie stanowisko na scenie i to poszanowanie, jakiem pracę jego otaczał ogół.

Obok przejmującej wiadomości o zamknięciu się pięknej księgi tego żywota, możemy dziś podać tylko kilka dat bjograficznych.

Śp. Królikowski urodził się w Warszawie w roku 1820, synem Józefa, znanego pisarza i profesora. Nauki początkowe pobierał w Poznaniu, a potem w rodzinnem mieście. Po raz pierwszy wystąpił na scenie roku 1836 w trupie Chełchowskiego w Lublinie, w nieznanej dziś nikomu komedji „Wszystkowiedz". W roku 1840 wraz z Chełchowskim podążył do Krakowa i tam zabłysnął po raz pierwszy świetniej, w roli Cezara de Bazan, w słynnej tragedji Wiktora Hugo „Ruy-Blas". Tam wytworzył sobie rychło repertuar poważny Franciszka Moora, Hamleta, starego Müllera itd. W roku 1846 wezwany został do grona artystów warszawskich i tutaj wystąpił dnia 6go maja po raz pierwszy w dramacie „Córka skąpcy". Odtąd dzieje teatrów warszawskich związały się najściślej z dziejami Królikowskiego.

Temu życiu po długich, dojmujących cierpieniach dzisiaj kres ziemski się położył... Niechaj mu żal powszechny i trwała pamięć ziomków, posłużą za wieniec laurowy, który się składa na martwej skroni dobrze zasłużonych.

Kalendarz. Wtorek (14.): Podwyższenie św. Krzyża — Ziemomysła bł. Wschód słońca o godz. 5. min. 42, zachód o godz. 6. min. 8.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama złożyli pp. Lechicki i Kosterkiewicz w Stryju 4 złr. i p. Ago 5 złr.

Niesłychane upały obecne, trwające od kilku tygodni bez przerwy, dają się srodze we znaki naszym gospodarzom wiejskim, szczególnie zaś i na razie najdotkliwiej odbijają się na wojskach, uczestniczących w manewrach cesarskich. To też w ciągu ostatnich kilku dni zachorowało przeszło 60 ludzi, których wczoraj do tutejszego szpitala przywieziono i z górą 100 koni. Jak nas zapewniają, dwóch ułanów zmarło zaraz na terenie ćwiczeń skutkiem gwałtownego zapalenia mózgu, również padła trupem znaczna stosunkowo ilość koni. Z ust starego człowieka słyszymy, że podobne spieki panowały o tym czasie w r. 1830, po nich przyszła pamiętna cholera. Nie myślimy zestawiać tych dwu szczegółów w stosunku kauzalnym i wyprowadzać z tego jakieś smutne horoskopy dla nas, lecz faktem jest, że te pertuberancje słoneczne, które zdaniem astronomów jedyną są przyczyną nadzwyczajnych takich upałów, bądź co bądź wiele krzywdy wyrządną naszemu planecie. Jak raz musiały te olbrzymie wybuchy słupów ognistych ze słońca, przyjść w roku 1886, który i bez nich jak najgorsze wróżby przyniósł był z sobą na świat dla ludzkości...

Pożegnanie p. Boberskiego, inspektora szkół we Lwowie, zamianowanego, jak wiadomo, dyrektorem Seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, odbyło się wczoraj w południe w bardzo uroczysty sposób. O godzinie 12. w południe, zgromadzili się w wielkiej sali ratuszowej, wszyscy niemal nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych i wydziałowych tutejszych, a gdy pan prezydent Dąbrowski wprowadził pana Boberskiego do sali, wystąpił ksiądz Stupczyński, dyrektor szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek łac. i w pięknem przemówieniu podziękował panu inspektorowi za jego troskliwość i opiekę, jaką zawsze dla szkół i nauczycielstwa okazywał. Imieniem nauczycielek przemówiła pani Dawidowska w te słowa:

„Szanowny panie inspektorze!

I mnie się dziś dostało w udziale szczytne posłannictwo — mam Cię pożegnać czcigodny panie w imieniu tak licznie tu zgromadzonego nauczycielstwa. Przewodniczyłeś nam wprawdzie niezbyt długo, ale wdrożyłeś się głęboko w nasze serca i pamięć. Byłeś nam wysoce sprawiedliwym przełożonym, szczerym doradcą nawet przyjacielem, za co niech Ci Bóg nagrodzi!

Zbytecznem byłoby wymieniać wszystkie Twe zasługi, trudy i kłopoty urzędu, są one nam dobrze znane, za które Ci też panie dziś dzięki składamy. — Żegnamy Cię więc szanowny panie inspektorze, życząc Ci szczęścia na tej nowej o wiele spokojniejszej posadzie, dla której nas obecnie opuszczasz, żegnamy w przekonaniu, że choć w oddaleniu żywić będziesz ku nam i nadal wzajemną życzliwość i przyjaźń".

Po tych słowach wręczyła pani Dawidowska rozrzewnionemu do łez inspektorowi na srebrnej tacy prześliczny bukiet.

Pan inspektor Boberski, dziękował za tak miłą dla niego, acz niezasłużoną, podług jego zdania, owację i przyrzekł każdą szkołę jeszcze odwidzić, aby osobiście z wszystkimi się pożegnać. Wreszcie kilku pięknemi słowy pożegnał p. Boberskiego pan prezydent miasta, życząc mu, aby na nowem stanowisku tyle znalazł serc życzliwych i kochających, ile ich znalazł we Lwowie.

Wycieczka leśników do Hołoska i Brzuchowic, która się odbyła wczoraj, wypadła wybornie. Wyruszyło na nią około 200 uczestników, między tymi wiceprezydent m. Mochnacki i kilku radnych, profesorowie szkoły leśnej z dyrektorem p. Strzeleckim na czele, dr. Stanecki, p. Glanz, dyrektor domen i lasów itd. W Hołosku przy umyślnie wzniesionej bramie tryumfalnej powitał gości p. Mochnacki, na co mu odpowiedział, dziękując dyr. Strzelecki i pochód ruszył na zwidzenie wybornie utrzymanego drzewostanu. Niespodziankę sprawiła „Harmonja," która tuż za bramą tryumfalną grać zaczęła. Częścią pieszo, częścią kołowo zwidzili leśnicy lasy w Hołosku i Brzuchowicach. Najlepiej się podobał drzewostan dębowy i szpilkowy na piaskach lotnych; rzecz niezwykła. Po zwidzeniu lasów, udali się wycieczkowcy na leśniczówkę, gdzie przygotowane było śniadanie. Wesołą zabawę przeplatały mowy i chór „Lutni." Z licznych toastów, które wznosili pp. Mochnacki, Strzelecki, Glanz, Stanecki i inni, zanotować należy toast p. Glanza. który zaproponował składkę na pomnik dla leśniczego śp. Grassa, założyciela lasów brzuchowickich i hołoskowskich przed 60 laty. Wieczorem leśnicy wrócili do Lwowa i gremjalnie udali się na przedstawienie do teatru.

Reprezentanci obcych mocarstw w liczbie 19 przybyli wczoraj o godzinie 9. rano z Lubienia do Lwowa, celem zwidzenia naszego miasta, i zajechali do Hotelu Żorża. Oto ich nazwiska: Angielski jen.-major Clive, major art. Trotter; francuski jen.-bryg. hrabia de la Bonniniere de Beaumont, podpułk. jen. sztabu Chevreton, pełnomocnik wojsk. pułk. margrabia Tom. de Pang; duński kapitan szt. jen. Sveltoft; hiszpański pułk. szt. Espinosa, pełnom. wojsk. pułk. Kamil Vallés y Soler; japoński kap. jen. sztabu Igoso Hayakawa; serbski pełnom. wojsk. pułk. Kosta Koka Milovanowicz; szwecki rotmistrz von Platen; włoski podpułk. jen. sztabu Albert Cerrutti; szwajcarski podpułk. Rudolf Gallatti i Alermann Schlatter; Rumuński szef szt. jen. pułk. Pasku Serban, niemiecki jen.-major Fassong, pułk. gren. Clausen; syn księcia Cambridge mr. Titz George, pułk. Stevens.

Syn księcia Cambridge, Fitz George, wraz ze świtą swego ojca i reprezentantami państwa niemieckiego, udali się o godzinie 11. rano do kościoła ewangelickiego. Goście zwidzali miasto nasze częścią pieszo, częścią w dorożkach, lecz jakie wrażenie wywieźli ze Lwowa, nie wiemy. O godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu zebrali się wszyscy w restauracji hotelowej i po zjedzeniu śniadania odjechali do Lubienia. Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że oficerom w różnobarwnych mundurach, przechadzającym się po mieście, towarzyszyły tłumy gawiedzi ulicznej.

Na pogrzeb śp. Marc. Madeyskiego, który dziś odbywa się w Parchaczu, wydelegowała lwowska Izba adwokacka adwokatów krajowych pp. dra Jana Czaykowskiego ze Lwowa i drów Wejdę i Filipowskiego z Sokala.

Qui tacet, consentire videtur. Pod tym tytułem pisze *Kurjer Lwowski*: Wszystkie niezawisłe dzienniki podniosły wraz z nami nadużycie popełnione przez prymarjusza dr. Widmana, który wydalił mimo próśb i przedstawień umierającego Feliksa Mikulskiego. Gdyby była choć najmniejsza wątpliwość co do szczegółów, zarząd szpitala nie omieszkałby już zasypać nas sprostowaniami. Tymczasem nie daje ani słówka wyjaśnienia, a dla czego? bo trudno przeczyć faktom, na które mamy świadków. W obec tego wszystkiego domagamy się śledztwa dyscypiinarnego przeciw winnemu.

Pożegnanie. Onegdaj w salach hotelu Krakowskiego żegnali urzędnicy poczty ruchomej (na głównym dworcu we Lwowie) przełożonego swojego, kontrolora p. Antoniego Hoffmana, zamianowanego naczelnikiem w Oświęcimie. Pan Antoni Hoffmann należał do nielicznych bardzo przełożonych, umiejących sobie pięknym charakterem, taktem, wyrozumiałością, pozyskać serca swoich podwładnych urzędników i kolegów. To też odjeżdżającemu naczelnikowi towarzyszył żal ogólny, a z drugiej strony najserdeczniejsze życzenia. Wczoraj o godzinie 5. popołudniu zgromadzili się wszyscy niemal urzędnicy na dworcu kolei Karola Ludwika, aby ukochanego przełożonego na drogę pożegnać.

Dla weteranów z roku 1831. Od p. Ksawer. Konopki w Krakowie, odbieramy dziś następujące pismo:

„Świetną dla narodu polskiego rocznicę zwycięstwa Jana IIIgo pod Wiedniem, uczcił obywatel czcigodny, z pod Zaboru rosyjskiego, ofiarą tysiąca franków złotem na weteranów z r. 1831, w połowie dla krakowskich, w połowie dla lwowskich.

Wszelkie podziękowania dla Ciebie zacny mężu byłyby za blade w wyrażeniach! Ty bowiem gruntujesz Twoje szlachectwo na szlachetnem postępowaniu, a klejnot swój herbowny zdobisz uczuciami serca i prawdziwemi dowodami patrjotyzmu!

Jednak miłemi Ci będą niezawodnie łzy wdzięczności stu trzydziestu pięciu weteranów z roku 1831, będących dziś na żołdzie narodowym, i tylko z niego żyjąc, dogorywających na rodzinnej ziemi! Obok wdzięczności Komitetu Opieki nad niemi, błogosławieństwo starych żołnierzy polskich towarzyszyć Ci będzie, zacny mężu, całe życie i po za grób, a że ze starcami i błogosławieństwo Boże — zatem i ono spłynie z pewnością na Twoją czcigodną rodziną i dalsze pokolenia.

Kraków 12. września 1886 r.

Ksawery Konopka".

Obywatelstwo honorowe nadała gmina Raniżów p. Zdzisławowi hr. Tyszkiewiczowi, w uznaniu dobrodziejstw, jej wyświadczonych.

Dla dworu cesarskiego w Lubieniu wszystkie wiktuały sprowadza nadworny kuchmistrz z Wiednia. Tylko kawy, na wezwanie kuchmistrza, dostarczył lwowski skład Artura Kościckiego, zw. „Syriusz".

„Dziękuję." Arcyksiążę Rudolf biorąc przedwczoraj w Lubieniu po obiedzie papierosa w ogrodzie lubieńskim, poprosił p. namiestnika o ogień, a gdy zapalił cygareto, rzekł do p. Zaleskiego po polsku: „Dziękuję."

Polowanie na dziki. Baron Brunicki — korzystając z pauzy w manewrach — ma urządzić polowanie na dziki dla tronu.

Z armji. Arcyks. Otton, porucznik w 12. pułku ułanów, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia saskiego domowego orderu korony. Fmp. Ludwig Frölich, komendant fortecy w Ołomuńcu, otrzymał z okazji 50-letniego jubileuszu służbowego krzyż komandorski orderu Leopolda. Podporucznik Ottomar Spielvogel z 9. pułku piechoty przeniesiony został do obrony kraj. — Starszymi lekarzami mianowani zostali Andrzej Jeż i Antoni Schwenk przy szpitalu w Krakowie, Ozjasz Flecker przy 11. pułku dragonów, Stefan Dobory i Aleksander Bayer przy szpitalu we Lwowie. Lekarzami-asystentami mianowani zostali: Frakciszek Gąsiorek przy 77. pułku piechoty, Józef Stoklassa przy szpitalu w Krakowie.

Na pomieszczenie wyższego Sądu krajowego rozpisany konkurs upływa już w tych dniach. Jak się dowiadujemy, zgłosiło się do konkursu 12 właścicieli domów, a w tej liczbie pan Stromenger i pan dr. Tomanek, właściciel domu, w którym dotychczas mieściła się Dyrekcja policji. Jeden z tych oferentów podać musiał widocznie bardzo korzystną ofertę, skoro tak jest pewnym utrzymania się, że już teraz wymawia lokatorom mieszkania. (*Kurjer Lwowski*).

Babice, majętność hr. Łubieńskiego, nabył w tych dniach p. Kiselka, obywatel lwowski.

Budynek szkoły ludowej w Brzeżanach, nowo w dwóch latach ubiegłych staraniem miasta postawiony, został dnia 1. bm. oddany na pożytek uczącej się dziatwy płci obojej.

Budynek jest piętrowy, okazały zewnątrz, a stoi prawie w śródmieściu. Pod względem zdrowotności, wygody i podziału wewnątrz odpowiednio celowi urządzony.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z 12. wrześ. Skradziono 25 flaszek syropu malinowego wart. 15 zł. i kilka talerzy, certyfikat zniż. ceny jazdy kol. i książ. notatk. z kwotą 25 zł. — Zgubiono srebrną bransoletkę wart. 25 zl. — Znaleziono gramatykę polską i niemiecką i zast. kart. l. 16453.

Czerniowce 9. września. (*Bukowińska Wystawa krajowa.*) W tutejszej *Gaz. Polskiej* czytamy: „Kraj, któremu gwałtem postanowiono obecnie nadać charakter rumuński i po części ruski, wystąpił oto z popisem swoich produktów i zastępem swoich producentów. Oczywiście każdy zapyta, ktoż są ci producenci rumuńsko-ruskiej Bukowiny, ktoż są owi rolnicy i przemysłowcy, na których spoczywa dobrobyt kraju i rolniczo-przemysłowa jego przyszłość? Odpowiedź wypada dość charakterystycznie. W dziale rolniczym, jako najliczniejsi i najwybitniejsi, że tak powiemy, wystawowi ziemianie, rekomendują się żydzi, ci sami żydzi, co z dziada-pradziada wzrośli na rusko-rumuńskiej Bukowinie, dotychczas nie chcą uznać się za synów narodu, wśród którego i z którego żyją — i uważają się za obcych — za Niemców. Ci żydzi dzisiaj reprezentują na Wystawie czoło bukowińskiego ziemiaństwa, które w każdym kraju stanowi podwalinę politycznej, narodowej i ekonomicznej potęgi.

Co do okazów galicyjskich na Wystawie, faktem jest, że były silne aspiracje, aby na pawilonach i objektach wystawowych nie było ani oznak narodowościowych, ani też napisów polskich. Niestety, nie wszyscy wystawcy Polacy mieli odwagę uszanować godność narodową, a przecież urównouprawnioną w Austro-Węgrzech — i nie zaopatrzyli swych wystaw, obok napisów niemieckich, polskiemi. To też z prawdziwem uznaniem musimy zaznaczyć firmę Claytona & Sheutlwortha, która nie podała się jako fabryka obca, ale „ze Lwowa" i napisy swe uwidoczniła bardzo okazale w języku polskim. Odwrotną stronę medalu stanowi Th. Bredt „Eisenwerk Ottynia" (Eigener Pavillon). Jak wiadomo z dziejów cukrowni tłumackiej, p. Th. Bredt przybył w nader skromnych warunkach przed kilku dziesiątkami lat do Galicji i nie może się bynajmniej skarżyć, jakoby mu ten kraj był macochą...

Krajowi, bukowińscy wystawcy (234) wykazują według narodowości następujący stosunek: Niemców 79, Polaków 58, Żydów 53, Rusinów 13, Rumunów 10, innych narodowości 20. Reasumując powyższe zestawienie statystyczne, wyłącznie co do udziału wystawców bukowińskich, widzimy, że w dziale rolniczo-leśnym pierwsze miejsce zajmują żydzi, w wiejskim przemyśle domowym Rusini, a w ogólnym dziale przemysłowym Niemcy. Polacy zajmują (z wyjątkiem wiejskiego przemysłu) drugie miejsce pod względem liczby wystawców.

W dniu otwarcia Wystawy przybył po południu także bawiący tu na inspekcji obrony krajowej arcyksiążę Rainer. Arcyksiążę oglądał szczegółowo przedmioty, wyrażał się z uznaniem o całości Wystawy i bardzo wielu wystawców zaszczycał rozmową. Dłuższy czas zabawił w pawilonie mebli, gdzie z wielkiem zajęciem przypatrywał się wyrobom stolarskim młodego stolarza artystycznego, p. K. Radeckiego, który niedawno osiedlił się w naszem mieście. Arcyksiążę rozpytywał go o przebyte studja w Paryżu i w Wiedniu i wyraził wielką pochwałę dla jego istotnie bardzo pięknych prac wystawowych."

Jeden z wystawców czerniowieckich w dziale bednarstwa wyrobów bednarskich, p. Józef Ferencz, Polak, uzyskał znakomite uznanie na wystawie, albowiem jedna z głównych destylarni nafty z Galicji, przekonawszy się, że jego beczki naftowe odpowiadają wszelkim warunkom dalekich transportów, zawiera z nim umowę na dostawę tymczasowo 250 beczek miesięcznie przez rok cały z warunkiem, że jeżeli warstat naszego rodaka będzie w możności więcej wykonać, nabywcy zabierają wszystko.

Tulln 10. września. (*Samobójstwo adwokata*). Dzisiaj odebrał sobie życie adwokat tutejszy dr. Seyfried. Powody, które skłoniły nieszczęśliwego do szukania śmierci w nurtach Dunaju, są dotychczas nieznane. Zmarły pozostawia dwóch synów, z których jeden jest oficerem.

Z Berlina donoszą nam, że przedwczoraj matka naczelnego redaktora *Nordd. Allgemeine Ztg.*, chcąc otworzyć okno w swem mieszkaniu, wypadła na ulicę z wysokości drugiego piętra i zabiła się na miejscu.

Książę Aleksander Bułgarski w Wiedniu. Na wiadomość, że książę Aleksander przejeżdżać będzie wieczorem w dniu 9. b. m. przez Wiedeń, zgromadziły się na dworcu kolei państwowej już o godzinie 7. niezliczone tłumy osób, należących po większej części do znaczniejszej i najznaczniejszej klasy mieszkańców. Pociąg, który miał nadejść z Pesztu o godz. 8 min. 12, spóźnił się o 15 minut, co dało powód do najrozmaitszych przypuszczeń i obaw o księcia, tylu już przeciwnościami doświadczonego. Książę przybył w towarzystwie brata swego Franciszka Józefa i figel adjutanta majora Popowa. Jak tylko się pociąg zatrzymał, zbliżył się do wagonu jenerał-major Lehne, szef sekcji w Ministerstwie obrony krajowej, ziomek księcia, i wręczył mu list własnoręczny ojca. Słyszeć można było na peronie, gdzie za biletami wpuszczano, najrozmaitsze djalekty. Kolonja bułgarska w Wiedniu, składająca się z studentów, wystąpiła na powitanie swego księcia w czarnym stroju, bez chorągwi. Nie brakło również Polaków, lecz nie byli w jedną grupę złączeni. Najliczniejszy kontyngens stanowiła płeć piękna. Gdy ks. Aleksander wysiadł z wagonu, rozległy się różnojęzyczne okrzyki; mężczyźni odkryli głowy, a panie powiewały chustkami. Przystąpił do księcia niejaki p. Sislitz, Moguntczyk, który lat kilka przepędził za panowania księcia w Sofji i rzekł po niemiecku: „Pozwalam sobie powitać W. Wysokość w imieniu ziomków bułgarskich." Książę podał mu rękę i odpowiedział „Dziękuję panu za jego uprzejmość." Książę był wraz z świtą swoją w ubiorze cywilnym i wyglądał zmęczony. Gdy książę wsiadł z bratem swym do fjakra, okrzyki doszły do zenitu, powiewano kapeluszami i chustkami, a jakiś nieznajomy entuzjasta zawołał: „Niech żyje przyszły cesarz Bułgarji!" Gdy powóz oddalił się, wiele osób udało się powozami do dworca kolei Zachodniej, a między niemi jenerał Lehne.

Gdy książę zdążał do dworca kolei Zachodniej, tłumy publiczności tak były zwarte, że zaledwo powóz zwolna mógł się poruszać. Gdy się powóz zatrzymał przed bramą dworca, zagrzmiało powietrze od okrzyków w różnych językach. Z Polaków znajdowało się Stowarzyszenie „Zgoda". W chwili, gdy książę wstępował na peron, pochwyciło go kilku młodych ludzi pod pachy, chcąc go podnieść do góry, lecz niepodobna było to uczynić, gdyż tłum był za gęsty, i książę rzekł łagodnie: „Proszę o spokój panów!" Gdy się książę udał do salonu I. kl., wszedł za nim jenerał Lehne i wręczył mu nowy telegram od ojca. Około godziny 10. opuścił książę salon, przed którym kilka dam czekało. Pewna panienka podała mu numizmat, mówiąc po angielsku: *„A talisman Highness."* Książę spojrzał zdziwiony, przyjął monetę i rzekł: „Zapewne przyniesie mi szczęście." Książę, przechodząc do wagonu, miał głowę odkrytą i kłaniał się na wszystkie strony. Gdy pociąg ruszył, wzmogły się okrzyki i mężczyźni powiewali na pożegnanie kapeluszami, a damy chustkami. Zastępca dyrektora ruchu, Scala, towarzyszył księciu do granicy.

„Papieżyca Joanna". Cenzura wenecka zakazała przedstawienia sztuki sensacyjnej: „Papieżyca Joanna". Tematem dramatu jest znana historja o zakonnicy Joannie, wybranej rzekomo papieżem, która podczas uroczystej procesji uczuła nagle boleści porodowe. Sztukę przedstawiono niedawno bez przeszkody w jednym z teatrów ludowych w Rzymie. Niesmaczny temat i niezgrabne przedstawienie nie zyskały jednak poklasku ludności rzymskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dr. Szaraniewicz wyjechał onegdaj do Halicza dla kontynuowania tam dalszych rozkopów.

Repertuar teatralny. Poniedziałek po raz pierwszy: „Menonita."

Wiadomości teatralne. Pani Zimajer wystąpi jutro w „Książątku" — w piątek w komedji Sardou „Rozwiedźmy się" (Cyprjanna) — w sobotę ponownie w „Pierścieniu rodzinnym" (partję Rogera odśpiewa p. Borkowski, który w zeszłym miesiącu z pomyślnym rezultatem debiutował w Krakowie), w niedzielę zaś w popularnej „Majstrowej z Chorążczyzny." — W przyszły wtorek (21. bm.) wystąpi pani Zimajer w popisowej swej partji Bettiny w nowej operetce Audrana „Mascotte."

(SP.) **Z teatru.** Na piąty występ obrała sobie pani Zimajer partję subretki Adeli w Straussowskiej operetce „Nietoperzu" i okazała w niej najdowodniej, że prawdziwy talent artystyczny do pola popisu nie potrzebuje koniecznie roli na pierwszym planie wysuniętej. Że szczupła rola Adeli zaabsorbowała zupełnie uwagę publiczności, jest to z jednej strony zasługą gry naszego miłego gościa, z drugiej zaś winą fatalnego otoczenia (pani Radwan, pp. Łomińskiego i Reckiego), które jakby umyślnie siliło się chyba na to, by zatrzeć korzystne wrażenie wywołane grą pani Zimajer. Pp. Skalski (Frosch) i Zboiński (Eisenstein) ratowali ile mogli dobrą sławę naszych sił operetkowych. Co do pani Kasprowiczowej (Rozalinda) powtarzamy ponownie, że uznając w zupełności jej zasoby wokalne, wskazujemy w operetce role charakterystyczne jako odpowiednie dla jej indywidualności. Całość przedstawienia wypadła nader słabo, najfatalniej rwał się co chwila wątek akcji w akcie drugim.

Wczoraj przedstawiono „Braci Lerchów". O samym utworze Asnyka pisaliśmy swego czasu dość obszernie, nie będziemy się zatem powtarzać. W obsadzie sztuki zaszła ta jedynie zmiana, że rolę Dziuni po chorej pani Kwiecińskiej, objęła panna Pysznik i wywiązała się zupełnie odpowiednio ze swego zadania. Wczorajszy wieczór zakończył „Kawaler marcowy" z panią Zimajer w roli Pawłowej. Niechcąc się powtarzać w ciągłych pochwałach talentu artystki, zaznaczymy tylko na tem miejscu, że najlepszym dowodem uznania jej skończonej gry w tej roli, były ciągłe a huczne oklaski pochodzące od hreczkosiejów, którzy w dniu wczorajszym stanowili przeważną część publiczności teatralnej. Jeden z nich zapatrzył się do tego stopnia na scenę, że przez cały ciąg sztuki pozostał w kapeluszu na głowie. Heliodora ze zwykłą sobie starannością, odegrał p. Ruszkowski. Pan Dębicki był bardzo dobrym, choć może zanadto rozdyndanym Grzempielewskim. Rólkę Eulalji z wielką miarą przedstawiła p. Germann.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa imienia Kaczkowskiego odbyło się dnia 9. bm. w Brodach w lokalnościach Tow. muzycznego. Przewodniczący komitetu, ks. Sirko, zagaił zgromadzenie i zawezwał na przewodniczącego ks. Dobrjańskiego. Nastąpiło odczytanie kilkudziesięciu telegramów, przyjętych okrzykami „Sława", szczególnie telegram Naumowicza z Rosji wywołał burzę nieustających oklasków. Powzięto uchwałę w sprawie tępienia dzikich zwierząt-szkodników i uchwalono rekurować przeciw zakazowi sprowadzenia zwłok Kaczkowskiego do Galicji. Gdy przewodniczący zawezwał członków do stawienia wniosków, zgłosił się jeden wieśniak i zaczął? „Szczoż bude z konstytucjeju? Ta my tut ne majem konstytucyji!" A gdy mu przewodniczący chciał coś na to odpowiedzieć, komisarz rządowy zrobił uwagę, iż to nie jest na porządku dziennym; lecz kilku z obecnych wystąpiło „ostro" przeciw p. komisarzowi, oświadczając: „My tut po polski ne rozumijem, a pan cisarskij urjadnik ne powynen po polski howoryty!" Dobrjański jednak, przewidując skutki ztąd wyniknąć mogące, uznał czemprędzej „z powodu wyczerpanego porządku dziennego" zgromadzenie za zamknięte. Wieczorem odbył się koncert i bal, na który nie zaproszono ani jednego Polaka — proszono natomiast akademików niemieckich, przeważnie żydów, przed któremi „russcy" jak najlepiej rolę „prześladowanego narodu" odgrywali.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo kredytowe ziemskie zaczęło już wydawać pożyczki hipoteczne w $4\frac{1}{2}\%$ listach zastawnych. Dotąd listy te na targu się nie pokazały i dlatego nie możemy wiedzieć, po jakim kursie na giełdę wprowadzone zostaną. W każdym razie nie będzie kurs ich niższym od kursu $4\frac{1}{2}\%$ listów zastawnych Banku krajowego (96—97) i dlatego już dziś chwilę pojawienia się tych listów uważać możemy za niezawodną ulgę dla dłużników hipotecznych, t. j. właścicieli ziemskich, Banku krajowego pozostanie zaś zasługą, że pierwszy odważył się wydawać niżej oprocentowane listy zastawne niż listy Towarzystwa ziemskiego, tak że i to Towarzystwo widziało się zniewolonem pójść w ślady Banku krajowego. Nie mogąc na razie czynić porównania na podstawie kursu listów, która pożyczka jest korzystniejszą: Banku krajowego, czy Towarzystwa ziemskiego, pospieszamy porównać plany umorzenia obu tych instytucyj, które przed nami leżą.

Na spłatę zupełną $4\frac{1}{2}\%$ pożyczki hipotecznej w kwocie zł. 1000.— zaciągniętej potrzeba:

w Towarzystwie ziemskiem:		w Banku krajowym	
1 ratę wstępną zł.	22.50	1 ratę wstępną zł.	22.50
102 rat po 25.— zł.	2550.—	101 rat po 25.— zł.	2525.—
1 ratę ostatnią zł.	38.87	1 ratę ostatnią zł.	4.55
104 rat zł.	2611.37	103 rat zł.	2552.05

czyli w Banku krajowym o jedną ratę i kwotę zł. 59.32 ct. mniej.

Natomiast Tow. ziemskie nie będzie na razie pobierało $\frac{1}{8}\%$ dodatku administracyjnego w myśl ustępu c) skryptu dłużnego, Bank krajowy zaś takowy pobiera, co wynosi w ciągu całej amortyzacji 1000 zł. kwotę zł. 85 34 ct., czyli że Bankowi zapłacić potrzeba łącznie zł. 2637.39, t. j. o zł. 26 ct. 02 więcej jak Towarzystwu ziemskiemu. Skoro jednak Towarzystwo skorzysta z przysługującego mu prawa, to pobieże łącznie tytułem dodatku administracyjnego zł. 128.75, czyli razem 2730.12, a zatem więcej niż Bank krajowy o zł. 92.73 ct.

Różnice te ztąd pochodzą, że Bank krajowy oblicza procenta od pozostałej reszty kapitału po uiszczeniu raty, Towarzystwo zaś od kapitału, przed uiszczeniem tej raty wykazanego, zaś Dodatek na administrację obliczony jest z Banku od pozostałej reszty kapitału, w Towarzystwie ziemskiem od pierwotnego długu.

Korzyść tę w obec pożyczek Banku krajowego uwidocznia najlepiej poniższa tabelka, wykazująca, jaki cię-

...ar jeszcze przy hipotece pozostaje po dokonanych spłatach w ciągu lat umorzenia, i tak reszta kapitału pozostała.

	w Tow. z.	w Banku kr.			
po 5 latach	975·40	974·75	czyli	+ spłaty	0·73
„ 10 „	941·64	939·89	„	+ „	1·75
„ 20 „	846·78	841·19	„	+ „	5·60
„ 25 „	780·97	772·22	„	+ „	8·75
„ 30 „	698·76	685·63	„	+ „	13·13
„ 40 „	467·77	440·38	„	+ „	27·39

z czego wynika, że pożyczka w Banku krajowym z każdym dalszym rokiem trwania interesu pożyczkowego otwiera dłużnikowi więcej miejsca na pożyczki dodatkowe i większą łatwość konwersji na jeszcze niżej oprocentowane pożyczki.

Niekorzyść tę musi chyba równoważyć lepszy kurs listów ziemskich, czego im szczerze życzymy w interesie ziemian jakoteż w interesie naszych krajowych instytucyj, które niezawodną z tego odniosą korzyść.

Podziękowanie.

Wmu Drowi Hilaremu Schramm.

Wiedziona uczuciem wdzięczności, składam Wmu Drowi Schramm, publiczne podziękowanie, za wyratowanie córki mojej z nader niebezpiecznej choroby. Znakomity ten operator z całą umiejętnością i zręcznością, wykonał szczęśliwie jedną z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych operacyj, której córka moja ulegać musiała, a po trzech tygodniach troskliwej kuracji do zdrowia ją przywrócił.

Wdzięczna wraz z rodziną matka
Ludwika Mejbaum.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. września.

Wszystkie dzienniki przywiązują wielkie znaczenie do przyjazdu księcia Stourdzy, rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, na dwór cesarski w Lubieniu. Zdaje się, że w obec dzisiejszego stanu polityki europejskiej, Rumunja czuje potrzebę zbliżenia się do Austro-Węgier, zwłaszcza że nad Bałkanem zawisły czarne chmury, które grożą wielką nawalnicą.

Minister Stourdza z Lubienia przybył do Lwowa dziś i przechadzał się z wice-prezydentem p. Loeblem po mieście. Dziś rano wysłał dyplomata rumuński kilka depesz do Bukaresztu i Sinaia, gdzie obecnie bawi król rumuński. O godzinie 2. po południu udaje się ks. Stourdza pociągiem kurjerskim przez Kraków do Berlina.

Na dworcu kolei asystowali ministrowi rumuńskiemu pp. prezydent Namiestnictwa Loebl i dyrektor policji Krzaczkowski. Kolej Karola Ludwika dała księciu do dyspozycji wagon salonowy, którym tenże pojedzie do granicy pruskiej w Oderbergu.

Pol. Corresp. donosi ze Lwowa, że minister handlu odpowiedział na wniesiony przez galicyjski Wydział krajowy memorjał w sprawie większego uwzględnienia języka polskiego na kolejach państwowych, że żądaniu zadość uczynić nie można, bo polski język dość już uwzględniony.

Pol. Cor. donosi ze Lwowa, że austro-rosyjska komisja dla regulacji Wisły i Sanu na granicy ma się zebrać d. 15. bm. Komisja ma objechać przestrzenie przeznaczone do regulowania, aby oglądnąć dokonane już roboty i obradować nad dalszemi przedsięwziąć się mającemi robotami.

Z Wiednia donoszą, że Kaulbars powołany z manewrów galicyjskich do Brześcia Litewskiego, ma udać się jako pełnomocnik do Bułgarji zamiast ks. Dołgorukiego.

W *Dile* czytamy: „W Kołomyi ma się odbyć wiec ludowy. Cieszymy się z tego, bośmy pierwsi podali projekt, ażeby rozwiązany wiec w Kosowie, ciągnął się, że tak powiemy, dalej w Kołomyi. Komitet wiecowy już się ukonstytuował, składa się z 9 członków i 3 zastępców. I w Sniatynie zanosi się też na wiec ludowy. Jak widzimy, cały ruch wiecowy odbywa się, jak dotąd, na Pokuciu. Dla czegożby ruch ten nie miał się rozprzestrzenić i na inne okolice kraju?!... — pytamy was wszystkich miłośników ludu w Galicji! Tylko śmiało do pracy, a Bóg nam dopomoże!“ Przyłączamy się zupełnie do tego głosu, ale czy *Prołom* lub *Słowo*, są z niego kontente? — bardzo wątpimy.

Budapester Correspondenz donosi: Minister Szechenyi wystósował notę z wyczerpującą odpowiedzią do Bacquehema w sprawie zmiany taryfy cłowej. Uważa on stopę cłową w wysokości 2 złr. od ciężkiej, a w wysokości 2 złr. 40 ct. od lekkiej nafty surowej za absolutnie niemożliwą do przyjęcia, ponieważ taka stopa cłowa nietylko uczyniłaby istniejący przemysł naftowy w Węgrzech zupełnie niemożliwym, ale także pociągnęłaby za sobą znaczny uszczerbek dla węgierskiego Skarbu państwowego. Szechenyi proponuje natomiast zaprowadzenie istniejącej w Niemczech zasady oclenia nafty, podług której nafta surowa wprowadzaną bywa, wolna od cła, do rafineryj, a wyprowadzana ztamtąd nafta rafinowana bywa odpowiednio ocloną, a względnie opodatkowaną. Równocześnie żądają Węgry istotnych zmian taryfy co do przędzy bawełnianej, wełny, przędzy wełnianej, towarów wełnianych, surowej miedzi i maszyn do szycia. Podczas obrad nad temi kwestjami omówioną będzie prawdopodobnie także i kwestja, czyby nie należało też równocześnie, choćby nieznacznie, podnieść podatku konsumcyjnego od nafty i cła od kawy, tudzież czyby nie należało oznaczyć wyjątkowo cła od nafty w papierze, aby w ten sposób położyć koniec ustawicznym fluktuacjom, wywoływanym w handlu naftowym przez stosunek między cłem w złocie a podatkiem konsumcyjnym od nafty w papierze.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Donoszą nam z Wągrowieckiego, że znów jedna wioska polska poszła na cele kolonizacji niemieckiej. Pierwsza to wioska w powiecie wągrowieckim i pierwsza, którą z wolnej ręki na powyższy cel Rząd nabył. Wioska ta nazywa się Zerniki, leży pod Janowcem, ma rozległości mniej więcej 1.800 mórg. Morgę zapłacono po 153 mrk. Właścicielką tej majętności była pani z Sobierajskich hr. Bnińska.

Co myśli nasze społeczeństwo o tych, co sprzedają komisji kolonizacyjnej swe włości, wiadomo dobrze. Potępia ich bezwarunkowo i słusznie. Żadne zaś wywody i rozumowania nic nie pomogą wobec tego gołego faktu: że sami podajemy rękę do wydziedziczania nas. Z boleścią wielką a oburzeniem zapisujemy ten smutny fakt kurczenia ojczyzny“.

Król Milan przybył do Wiednia w ścisłem incognito, i udał się w dalszą podróż do Gleichenbergu.

Z okazji imienin carskich odbyło się d. 11. b. m. w Sofji uroczyste nabożeństwo, przy którem metropolita Klement w asystencji licznego duchowieństwa pełnił funkcje kościelne. Obecnymi byli członkowie regencji, ministrowie, wielu wyższych oficerów i Dragan Zankow. Przed nabożeństwem udali się Karawełow, Mutkurow, Stambułow, Nikołajew i Radosławow do konsulatu rosyjskiego aby złożyć swe gratulacje. Na gmachach konsulatów powiewają chorągwie. Na angielskim konsulacie zawieszono ją dopiero dziś d. 11. b. m. po południu.

Ks. Henryk Battenberg przybył d. 11. b. m. do Jugenheim, aby powitać brata. Jugenheim było pysznie iluminowane.

Ze źródła autentycznego zapewniają, że pamiętnej nocy d. 21. z. m. wpadło także do pokojów książęcych kilka strzałów. Doniesienie pism rosyjskich, jakoby tajna korespondencja księcia wpadła w ręce rokoszan jest nieprawdziwą.

Z Sofji donoszą, że nawet przyjazne dla Rosji stronnictwo jest przeciw przyjazdowi komisarza rosyjskiego Dołgorukiego, nie ma bowiem dostatecznych gwarancyj, że znajdzie w Bułgarji dość posłuszeństwa.

Rząd rosyjski wyraził swemu ajentowi w Sofji, Bogdanowowi, uznanie za jego pełne taktu (!) postępowanie, skutkiem którego Rosja nie jest w obec Bułgarji do niczego zobowiązaną.

Rosja stara się pozyskać oficerów przyrzeczeniem szybkiego awansu.

Bukaresztański organ ministra Bratiano *Wointza Nationala* pisze: Książę Aleksander zdecydował się stanowczo abdykować, gdy się przekonał, że stronnictwo Karawełowa silne zapuściło korzenie w kraju. Karawełow wiedział o przygotowującym się zamachu stanu, starał się tylko o jego odroczenie.

Od osób przybyłych z Reni dowiaduje się *Gazeta Polska*, że przebywa tam obecnie ogromna ilość oficerów rosyjskich w cywilnych ubiorach.

Wychodzący w Jasach *Liberalul* donosi z Odesy, że kilka pułków rosyjskich wsiadło na okręty, które odpłynęły do ujścia Dunaju.

Nowoje Wremia oświadcza, że Rosja nie ścierpi ustanowionego przez księcia Aleksandra Rządu regencyjnego a złożonego z samych stronników Battenberskich i że zastąpi go wkrótce Bułgarami oddanymi Rosji, albo rosyjskimi mężami stanu. Także wyższe komendy wojskowe obsadzone będą rosyjskimi oficerami.

Morning Post przynosi sensacyjną wiadomość, która zresztą nie została dotychczas potwierdzoną, że mianowicie hr. Hatzfeld otrzymał od swojego Rządu instrukcję, aby wspierał usilnie wszystkie zabiegi i kroki Anglji, mające na celu utrzymanie *status quo* na Wschodzie.

Dwustu deputowanych bułgarskich wiernych księciu Aleksandrowi przesłało mu w dzień jego imienin adres gratulacyjny.

Medjolański *Corriere della Serra* dowiaduje się, że włoski minister spraw zewnętrznych przedłoży wkrótce Parlamentowi zieloną księgę o ostatnich wypadkach na Wschodzie, z której się okazuje, że Włochy postępują zupełnie zgodnie z Anglją. Włochy nie zezwolą na naruszenie traktatu berlińskiego i nie ścierpią okupacji Bułgarji przez Rosję.

Podług informacyj półurzędowej *Sonn- und Montagszeitung*, Zankow na dzisiejszem Sobranju będzie zwalczał prawowitość rejencji. Rosja nie dopuści do udziału Rumeljotów w wyborze księcia, przez co ułatwi sobie przeprowadzenie swego kandydata. Anglja odrzuca księcia Oldenburskiego. Jeżeli nieporozumienie co do tej kandydatury między Anglją a Rosją nie zostanie usunięte, wojna jest nieunikniona i przyjdzie do skutku federacja bałkańska. Ewentualnemu wkroczeniu przez Warnę przeszkodzi angielska flota, a przez Rumunję państwa bałkańskie, poparte jeszcze przez inne państwo.

W Filipopolu odbyły się przed rosyjskim konsulatem demonstracje na rzecz księcia Aleksandra. Przyszło do starcia z rusofilami. Policja tłum rozpędziła.

Rozbrojony pułk strumski internowany jest w Küstendil i strzeżony przez pułk z Plewny. Czterdziestu pięciu oficerów pułku przetransportowano do Radomira, z tych ośmiu zbiegło. Major Stojanow był pierwszym, który oddał pałasz.

Z Tirnowy donoszą, że najwpływowsi deputowani ze wschodniej Rumelji zdecydowali się na ponowny wybór księcia Aleksandra. Także w Bułgarji usposobienie jest tego rodzaju, że ponowny wybór księcia Aleksandra jest bardzo prawdopodobnym.

Paryski *Temps* dowiaduje się, że w Filipopolu panuje zamięszanie. Sądy wschodnio rumelijskie głoszą nadal wyroki w imieniu księcia. Zapowiedziano demonstracje garnizonów na rzecz księcia. Z drugiej zaś strony uwijają się między chłopami agenci, starający się podburzać lud przeciw Aleksandrowi — dotychczas jednak z nieznacznym rezultatem.

W Berlinie obawiają się, że Austrja w sprawie bułgarskiej postąpi sobie samoistnie. Kalnoky zawiadomić miał gabinety w Berlinie i w Petersburgu, że Austrja niechętnie patrzyłaby na wysłanie rosyjskiego komisarza do Bułgarji. Książę Wilhelm pruski miał misję w Brześciu Litewskim uzyskać od cara oszczędzanie austrjackiej drażliwości. Wątpią jednak, aby misja miała się powieść. A więc car będzie drażnić.

Prawit. Wiestnik donosi dosłownie: Cesarz udzielił Katkowowi, który także jest dyrektorem lyceum, order Włodzimierza II. kl. za skuteczną pedagogiczną działalność i za długoletnią, niezmordowaną gorliwość, z którą tenże wzmacnia w publiczności jasne zrozumienie prawdziwych podstaw rosyjskiego życia państwowego.

Ze Strassburga donoszą: Oboje cesarstwo przybyli tu wczoraj d. 10. bm. po południu wśród grzmotu dział i przy odgłosie dzwonów. Na dworcu kolejowym przyjmował ich król saski i inni książęta. Na ulicach utworzyli delegowani różnych stowarzyszeń i uczniowie szpaler. Orszak cesarski powitano entuzjastycznemi okrzykami.

Porta zaciągnęła w Banku ottomańskim pożyczkę 500 000 funtów dając na zastaw przyszłoroczny podatek od owiec. Bank wypłacił natychmiast à *conto* 130.000 funtów.

Lord Iddesleigh udał się w sobotę do królowej do Balmoral. W południe odbyła się narada gabinetowa, na której uchwalono przedsięwziąć się mające kroki w razie wybuchu zawikłań na Bałkanie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Lubień 13. września. Przedwczoraj, jako w dzień imienin cara odbył się objad dworski, na którym obecni byli wszyscy oficerowie zagraniczni i namiestnik Zaleski. Cesarz wzniósł toast w następujących słowach: „Piję zdrowie cesarza rosyjskiego!“

Krystynopol 13. września. Pogrzeb śp. Marcelego Madeyskiego rozpoczął się dziś o godzinie 10. rano w Parchaczu. Nabalsamowane zwłoki przybyły w dwóch trumnach do Krystynopola, poczem zawieziono je do Parchacza i ustawiono na katafalku we dworze. Straż honorową stanowi straż ogniowa ochotnicza Krystynopolska. Trumnę pokrywa mnóstwo wieńców, złożonych przez rodzinę, przyjaciół i rozmaite instytucje. Rada m. Lwowa złożyła wieniec „swemu koledze i mężowi wielkich zasług obywatelskich.“ Adwokaci Filipowski, Wejda i sekretarz Izby adw. Lang wieniec „zasłużonemu prezesowi Izby adwokatów.“ Dalej „Zasłużonemu“ Kasa oszczędności, wieniec od Rady nadzorczej i urzędników Banku hipotecznego, złożony przez pp. dyr. Rigiera, Lewakowskiego i Orzechowskiego it. d. Zjazd obywatelstwa bardzo liczny. Przybyli między innymi: hr. Dzieduszycki, Polanowski, Stelzowie, Solowijowie itd. Wszyscy oficjaliści skarbu hr. Wł. Dzieduszyckiego i mnóstwo duchowieństwa. Ks. Nowak wygłosił piękną mowę. Pochód otwierały szkoły i gromada Parchacza i Sielca niosąc wieńce z dębowych liści. Wóz zasłany kwiatami otaczała rodzina, między nią 80-letni brat śp. zmarłego. O godzinie 11. zaczął się obrzęd w cerkwi, a o godzinie 2. złożono trumnę w podziemiu kaplicy familijnej w Sielcu.

Został testament, a w nim różne zapisy na cele dobroczynne, między innemi na fundusz wdów i sierot po adwokatach.

Czerniowce 13. września. Wczoraj w nocy przybył tu minister hr. Falkenhayn i w ciągu dnia zwidził wystawę.

Tej samej nocy o godz. 1. wybuchł gwałtowny pożar w tutejszej fabryce narzędzi rolniczych Redingera i zniszczył ją wraz z magazynami do szczętu. Wysokość szkody, w każdym razie znaczna, nie jest dotychczas skonstatowaną.

Telegramy biura koresp.

Bienkowa Wisznia 13. września. (*Manewra cesarskie.*) Naczelne dowództwo manewrów wydało wczoraj 11. korpusowi rozkaz wstrzymania ofenzywy na Sambor i cofnięcia się na Gródek. Pierwszy korpus ma po otrzymaniu posiłków podjąć ofenzywę i uderzać na nieprzyjaciela gdziekolwiek go napotka. Cesarz pożegna się po ukończonych manewrach z samoistnymi komendantami. Transport wojsk do załóg rozpocznie się dnia 14. bm. wieczorem.

Radna 13. września. (Komitat aradzki). Podczas wczorajszej mszy w kościele odpustowym zajął się dach nad ołtarzem bocznym. Między gęsto zebranym tłumem powstała niesłychana panika. Wielu zeskoczyło z galerji na zbitą w gęsty kłąb masę. Kilkaset osób zostało zranionych, ilu zabitych, jeszcze nie wiadomo.

Petersburg 13. września. Książę pruski powitany został w Brześciu litewskim przez cara, carewicza i wielkich książąt i udał się następnie do fortecy, aby się przywitać z carową.

Strassburg 12. września. Cesarz nie wziął udziału ani w nabożeństwie, ani w obiedzie galowym, ani nie był obecnym na przedstawieniu w teatrze. Po południu odbył cesarz przejażdżkę.

Sofja 13. września. Z Filipopolu donoszą o niepokojach, które jednak nie mają większego znaczenia. Kilku zwolenników księcia zebrało się przed konsulatem rosyjskim, gdzie także przybyli rusofili. Policja rozpędziła zebranych. Wczoraj rozdane zostały przez Mutkurowa i Nikołajewa sztandary między pułki rumelijskie.

Berlin 13. września. *Nordd. Allg. Ztg.* występuje przeciw nazwaniu księcia Aleksandra księciem niemieckim w obec tego, że sam się mianuje Bułgarem. W dalszym ciągu stara się organ kanclerski dowieść, wrzekomo na podstawie własnych słów księcia Battenberga, że zamiar abdykacji powzięty był jeszcze przed propozycją mocarstw co do ukarania spiskowców. W końcu wyraża *Nordd. Allg. Ztg.* wątpliwość, ażali mocarstwa traktatowe zechcą potwierdzić ponowny wybór księcia Aleksandra. W każdym razie trudno się spodziewać rychłego porozumienia Rosji i Anglji co do osoby następcy.

Podróżnik afrykański Robert Fliegel zmarł w Brasz nad ujściem Nigru.

Londyn 13. września. *Morning Post* pisze: Odpowiedź Rządu angielskiego na notę turecką zgodną będzie z interesami pokoju europejskiego i tradycjami angielskiemi. Celem polityki angielskiej jest stworzenie nie tylko czasowego pokoju, który odwraca zawikłania na czas krótki potrzebny zwykle innym mocarstwom, aby dokonać pewnych zobowiązań, albo dokończyć uzbrojeń koniecznych dla powstrzymania skutków wybuchnąć mającej wojny powszechnej — ale pokoju trwałego zwalniającego cały kontynent od ciężarów obecnego położenia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 13. września godzina 10 min 35. Akcje kredytowe 277·75 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Unio —·—, Kolej Karola Ludwika 196·—, Połudn. 102·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½% Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98, Rubel papierowy 1·21½. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 11. września godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·95, w srebrze 85·60 Renta w złocie 118·60, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 864·—, kredytowego 278·60, Londyn 125·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·975, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·70.

Paryż 3% Renta 83·45.

Telegramy zbożowe dnia 11. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·56 do 8·58 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 151·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 39·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 49·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 11. września 13·25 do 13·50. Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·10 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·30. Antwerpja: na sierpień 15·62. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. Rozwadowski, z Wązowic. E. Witwicki, z Rosji. J. Pieńczykowski, z Tarnopola. W. Gniewosz, z Kontów. L. Janocha, ze Strzylca. A. Noel, z Komarna. C. Szaszkiewicz, z Wołynia. F. Hey, z Nowego Sącza. I. Wiarms, z Bielska. I. Berengi, z Buda-Pesztu. S. Shaly, z Buda-Pesztu. P. Rath, z Buda-Pesztu. L. Löwensohn, z Tarnopola. L. Kratter, z Czerniowiec. A. Markus, z Pagi. L. Perrin, z Wiednia. I. Goldschmidt, z Wiednia. L. Klein, ze Stryja. W. Horwitz, z Wiednia. A. Wszeteczkowa, ze Stryja. F. Kornhaber, z Borysławia. N. Pansipp, z Buda-Pesztu.

HOTEL ŻORŻA. Hr. de la Bonniere de Beaumont, z Paryża. De Chevreton, z Paryża. Sterens, z Londynu. Trotter, z Londynu. Clive, z Londynu. v. Platen, ze Stockholmu. Fassong, z Berlina. v. Clausen, z Berlina. Espinosa, z Madrytu. Pascu Serban, z Bukaresztu. Jyoso Hayakowa, z Tonkinu. R. Galatti, z Zurychu. H. Schlatter, z Zurychu. O. Soeltoft, z Kopenhagi. Keith-Fraser, z Wiednia. K. Valles y Soler, z Wiednia. Margr. T. de Pang, z Wiednia. A. Cerutti, z Wiednia. Kosta Koka Milovanowicz, z Wiednia.

Podziękowanie.

Wszystkim Szanownym i łaskawym uczestnikom pogrzebu nieodżałowanej siostry naszej **Pauliny Topolnickiej**, zmarłej na dniu 9. b. m., jakoteż wielce Szanownemu ks. **Teraponowi Kotowiczowi**, proboszczowi gr. kat. w Podberezcach, który bezinteresownie konduktowi ciała nieboszczki towarzyszył, nakoniec Wielmożn. **Dr. Władysławowi Skałkowskiemu**, który z wielkim trudem, bezgraniczną i bezinteresowną usilnością przez wiele lat ciężko zachorowaną a drogą nam siostrę ratował, składam własnem i całego rodzeństwa mego imieniem najserdeczniejsze podziękowanie.

Lwów, 13. września 1886.

2356 1—1 *Juljan Topolnicki.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.